

Beata Zwolańska-Hołod: W świecie wrocławskich krasnali

We Wrocławiu mieszka już blisko 400 krasnali i liczba ta ciągle rośnie... Są dzisiaj rozpoznawalnym symbolem miasta i nadają mu pozytywny wizerunek.

Każdy z krasnali ma niezwykłą historię i niepowtarzalny charakter. Beata Zwolańska-Hołod, autorka ponad 100 krasnali, zdradza nam, skąd biorą się ci tajemniczy mieszkańcy Wrocławia...

Jaka historia kryje się za powstaniem krasnali we Wrocławiu?

Beata Zwolańska-Hołod: Pierwszy krasnal powstał dla upamiętnienia Pomarańczowej Alternatywy, jednak kolejne skrzaty nie są już z tym powiązane. Obecnie figurki powstają bardziej dla ludzi (dzieci i dorosłych). Stanowią piękną atrakcję i wizytówkę miasta, kontynuują tradycję...

I dzisiaj jest ich już prawie 400. Jakie znaczenie dla społeczeństwa obecnie, według pani, mają wrocławskie krasnale?

Krasnale sprawiają radość dzieciom i dorosłym. Powstały nawet fora krasnalowe, kronika wrocławskich krasnali, organizowane są też wycieczki szlakiem krasnali, itd. Są ludzie, którzy zamawiają rzeźby na prezenty. Krasnale cieszą się z tego, ale także – i to jest bardzo ważne – pomagają chorym dzieciom. Co roku przekazujemy na aukcję charytatywną fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową” krasnała odlanego z brązu. Ostatni krasnal na aukcji osiągnął cenę 30 tys. zł, co nas bardzo ucieszyło! Osobiście organizuję też warsztaty dla chorych dzieci w szpitalu, które dzięki temu mogą choć na chwilę zapomnieć o swoich problemach. Zdrowe dzieci pod moim okiem pomagają tym chorym. Parę lat temu zrobiłam warsztaty o nazwie „DZIECI POMAGAJĄ DZIECIOM”, gdzie wraz z dziećmi z jednej podstawówki przygotowaliśmy plastelinowe figurki, które później odlałam w brązie. Wszystkie ofiarowane zostały na aukcję. Myślę, że krasnale to miła i ciepła wizytówka Wrocławia.

Jest pani autorką ponad 100 krasnali. Jak wyglądały początki?

Moja przygoda z krasnalami zaczęła się 10 lat temu. Dostałam zlecenie na stworzenie statuetek z brązu, gdzie miał pojawić się motyw krasnała. Statuetki były udane i później pojawiły się kolejne zlecenia na rzeźby, również samych krasnali. Mój pierwszy krasnal to „Kowal” na ul. Kuźniczej. I tak do pracowni „Wytwórnia”, którą kiedyś wspólnie tworzyliśmy z kolegami i koleżankami (obecnie jest to Zajezdnia Artystyczna na ul. Legnickiej), przywędrowały ze mną krasnale. Choć skład pracowni się zmienił (zostałam ja wraz z grupą silnych i przystojnych mężczyzn) krasnale nadal są z nami i pomagają żyć.

Kim są zleceniodawcy?

Zleceniodawcą może być każdy, kto pragnie, aby krasnal z nim zamieszkał (firma, szkoła, przedszkole, sklepy, instytucje, itp). Pierwsze krasnale miały inny charakter, teraz pojawiają się wszędzie, a artyści mają pełne ręce roboty.

Dostaje pani zlecenie... Co dzieje się potem? Jak wygląda proces stworzenia niepowtarzalnego krasnała?

Ja zaczynam pracę od małych projektów przestrzennych w plastelinie. Następnie, wspólnie z klientem wybieramy jeden, według którego wykonuję krasnała w skali 1:1 w plastelinie lub glinie. Jest kilka etapów pracy, które musi przejść krasnal: projekt, rzeźba 1:1, przygotowanie

formy (negatywu) z gipsu lub gdy figurka jest skomplikowana – z silikonu. Następnie wykonany jest odlew woskowy, retusz rzeźby w wosku, przymocowanie systemów wlewowych z wosku, formowanie rzeźby w specjalnej mieszance gipsu, piasku i mączki kwarcowej, wytapianie wosku z form, wypał form w piecu przez 12 godzin, odlew z brązu, obróbka rzeźby, piaskowanie, patynowanie i montaż. Każdy krasnal jest inny, zależy dla kogo jest wykonywany i co ma przedstawiać, choć często spotykam się ze stwierdzeniem, że moje krasnale przypominają mojego męża (śmiech).

Czy od pani zależy wygląd, charakter i cała „osobowość” krasnala?

Klient czasami daje mi wskazówki czego oczekuje, ale charakter i wygląd jest w moich rękach. Niektóre mają swoje tajemnice...

Czym się pani inspiruje?

Inspiracja jest wszędzie, na każdym kroku. Krasnale często związane są z miejscem, gdzie mają zamieszkać.

Ostatnio wykonała pani krasnala „Podróżnika” przy kamienicy Pod Złotym Psem. Jaki ma charakter?

Tak. To był projekt, który długo powstawał. Pies całe wakacje spędził w lodówce, bo upały mu nie służyły. Pies i krasnal mają charakter rubaszny i wesoły. Spotkali się w nowym miejscu, gdzie mogą wreszcie napić się zimnego piwa i odpocząć – krasnal po wędrówce, a pies po... lodówce (śmiech).

Czy ma pani swojego ulubieńca?

Tak, „Kowal” z Kuźnicznej jest moim ulubieńcem, gdyż był pierwszy! Ale do wszystkich mam sentyment, wiążą się z nimi wspomnienia różnych sytuacji, wesołych i smutnych, ale z przewagą tych wesołych.

Ma pani już pomysły i wizje na nowe krasnale?

Tak. Właśnie jestem w trakcie przygotowywania dużego projektu krasnalowego. Staram się też realizować pomysły swoich autorskich prac.

Jakie znaczenie ma dla pani każdy wykonany krasnal?

Świadomość, że przynoszą radość innym jest budująca i dodaje mi skrzydeł.

Rozmawiała: Agnieszka Słodyczka (20/07/2016)